

CENA EGZEMPLARZA

Table with 2 columns: Country and Price. Includes W. Brytania (1 sh.), Austria (1.50 Sch.), Belgii (5 fr. b.), Francji (25 fr. fr.), Holandii (40 cent.), Niemczech (50 Pf.), Portugalii (2 esc.), Szwajcarii (40 rp.), Szwecji (75 öre), Włoszech (40 lir.), Brazylii (3,5 Cr.), Australii (A1sh 3d), Argentynie (1 peso), Kanadzie (15 cent.), Libanie (50 P.L.), Stanach Zjedn. (15 cent.).



ORZEŁ BIAŁY

Polska walcząca o wolność

ROK X SOBOTA, 1 LIPCA 1950 R. NR 26 (417)

W 417 NUMERZE

- Zaufanie do mas — Stanisław Sopiński
Tragedia Narodu Ukraińskiego — Kazimierz Smogorzewski
Przyglądam się kulturze Stanów Zjednoczonych — Wiktor Podolski
„Diabeł w Raju“ — Tadeusz Wittlin
Ponura Niespodzianka Australijska — Tadeusz Sypniewski

WOJNA NA KOREI

Zajęta Planem Schumana Europa poświęcała ostatnio stosunkowo mało uwagi sprawom Dalekiego Wschodu. Sprawy te, aczkolwiek niezmiernie doniosłe z punktu widzenia światowej polityki i globalnej strategii, nie mają bezpośredniego wpływu na obronność i bezpieczeństwo Europy.

P. Foster Dulles odwiedził również południową Koreę, opuszczoną od jakiegoś czasu przez amerykańskie wojska. Wróciwszy do Tokio, ów republikański rzeczoznawca od polityki zagranicznej, przeznaczony na sekretarza Departamentu Stanu w razie wygrania prezydenckich wyborów przez Partię Republikańską, wygłosił mowę w tamtejszej Amerykańskiej Izbie Handlowej.

KONIEC „ZIMNEJ WOJNY“

Takie są fakty z pierwszego dnia wojny, którą trudno będzie nazwać zimną. Wybuchła ona w chwili, gdy Stany Zjednoczone postanowiły nareszcie powziąć decyzję, jaka ma być ich dalsza polityka i strategia na Dalekim Wschodzie.

Potrzeba rewizji dotychczasowych amerykańskich planów strategicznych na Dalekim Wschodzie wynika nie tylko z powodu opanowania Chin przez komunizm, lecz również z powodu odkrycia przez Rosję sekretu bomby atomowej. Amerykanie byli gotowi zawrzeć pokój z Japonią bez udziału Rosji i opuścić ten kraj, zadawalając się bazą na wyspie Okinawa.

downej przez komunistów. Z tego powodu najlepiej poinformowani ludzie nie spodziewają się obecnej wojny. Sytuacja jest w istocie swego rodzaju jednostronna.

Słowa te były wypowiedziane dnia 22 czerwca br. W dniu 23 czerwca pp. Foster Dulles, Johnson i Bradley odlecieli do Ameryki, odprowadzeni na lotnisko przez gen. MacArthur'a, który powiadził, że ich wizyta jest dużym sukcesem. Rankiem 25 czerwca należąca do niewolniczego świata Republika Ludowa Północnej Korei wypowiedziała przez radio wojnę należącej do wolnego świata Republice Południowej Korei.

puszczenie, że rząd Stanów Zjednoczonych przyjmie w całości do wykonania plan gen. MacArthur'a. Plan ten polegał na utrzymaniu linii wysp Japonii właściwej, Okinawy, Formozy oraz Filipin. W swoim czasie Acheson sprzeciwił się daniu pomocy chińskim nacjonalistom na Formozie, przyjęcie zatem planu MacArthur'a byłoby przegrana Achesona.

Rada Bezpieczeństwa O.N.Z. zebrała się na posiedzenie w dniu 25 czerwca wieczorem. Rosja bojkotuje O.N.Z. z powodu, jakoby, obecności tam delegata chińskich nacjonalistów, zatem przedstawiciel Rosji był na posiedzeniu nieobecny. Kto wie, czy sowiecki bojkot O.N.Z. nie był wykonywany właśnie w przewidzianym obecnej sytuacji, która zmuszałaby Rosję do otwartego wypowiedzenia się przeciw powstrzymaniu wojsk północnej Korei, lub nawet do zgłoszenia weta przeciw uchwałom większości, dotyczącej napastnika i biorącej w obronę napadniętego.

(WYDARZENIA I UWAGI)

Rada Bezpieczeństwa uchwaliła zaproponowaną przez Stany Zjednoczone rezolucję, wzywającą północną Koreję do powstrzymania działań wojennych i wycofania swych wojsk poza granicę, oraz polecającą wszystkim członkom O.N.Z.

WYZWANIE RZUCONE AMERYCE

„The Times“ słusznie zauważa, że inwazja w południowej Korei jest inwazją z sowieckiej strefy interesów do amerykańskiej i że tocząca się walka jest czymś znacznie więcej niż cywilną wojną wewnętrzną. Jest to, zdaniem „Timesa“, wyzwanie rzucone Ameryce przez Rosję na terenie Azji.

S. KLINGA

ROLA POLSKI W SOWIECKIEJ POLITYCE

Stosunek sowieckiej Rosji do dzisiejszej Polski jest zasadniczo odmienny od stosunku Rosji carskiej do Królestwa Kongresowego. Późnica wynika po pierwsze stąd, że carska Rosja nie żyła w praktyce zamiarów opanowania Europy zachodniej, a po drugie stąd, że Kongresówka wciągnęła się w wybrzuszenie pomiędzy Niemcy i Austro-Węgry. Zarzys granic czynił Kongresówkę trudną do bronienia.

Sowiecka polityka nie od razu wyciągnęła wnioski z nowej sytuacji strategicznej Polski. Bezpośrednio po wojnie liczone się zapewne na Kremlu z bliską możliwością dalszego marszu na Zachód, który stałby się możliwy dzięki oczekiwanyemu komunistycznym przewrotom w zachodnich krajach. Plan Marshalla i utworzenie Zachodnio-Niemieckiej Republiki przekreśliło te nadzieje.

Przygotowanie to odbywa się środkami politycznymi, wojskowymi i gospodarczymi. Sowieckie posunięcia polityczne i wojskowe w tej sprawie są szeroko znane. Najgłośniejszym wydarzeniem z tego zakresu była nominacja Rokossowskiego na stanowisko naczelnego wodza armii tworzonej w Polsce oraz taka jej reorganizacja, by stała się ona pod względem organizacyjnym niepodzielną częścią czerwonej armii.

udzielenia tej organizacji poparcia w wykonywaniu uchwalonej rezolucji, a także do wstrzymania się od udzielania pomocy północnej Korei. Nieobecna na posiedzeniu Rosja może formalnie pozostać w zgodzie z ową rezolucją i nie udzielać bezpośrednio koreańskim komunistom pomocy, ale niezasiadając w O.N.Z. komunistyczne Chiny mają wolną rękę w działaniu.

stosunków z Japonią w drodze umowy. Jeżeli południowa Korea upadnie, to Japonczycy nie będą skłonni wierzyć w amerykańską zdolność do obrony ich wysp przed sowiecką inwazją, a również w całej Azji reszta amerykańskiego prestiżu może być utracona. Wojna ta musi mieć ponadto silny oddźwięk i w Europie, bo cała ta koreańska historia jest zbyt podobna do sytuacji w Niemczech. Północna Korea liczy 8 milionów

w sowieckich politycznych i wojskowych planach. Najbardziej jednak wymowne są najmniej reklamowane posunięcia na odcinku gospodarczym, a w szczególności polityki inwestycyjnej, która zawsze najlepiej wyraża polityczne zamiary i dążenia państwa. Kreml początkowo był bardzo ostrożny i niechętny, gdy chodziło o rozwój przemysłu w Polsce. Zmiana tej postawy nastąpiła w 1949 roku, kiedy Rosja udzieliła Polsce poważnych kredytów na rozwój budowy przemysłu, głównie hutnictwa, a więc przemysłu o znaczeniu wojennym.

Dorocznym zwyczajem składamy życzenia Generalowi Władysławowi Andersowi, Generalnemu Inspektorowi Sił Zbrojnych, w dniu Jego imienin. Coraz cięższe obowiązki i coraz większa odpowiedzialność spada z każdym rokiem na Jego barki. Każdy bowiem rok wzmaga uderki niewoli naszego Narodu, wydanego przez sojuszników w ręce wroga, który pragnie go obecnie przetworzyć na powolne narzędzie w swej polityce dalszych podbojów. Każdy też rok przynosi wzrastające powikłania międzynarodowe, coraz oczywistsze do wody, że czas pracuje na rzecz Rosji, która stale i systematycznie wzmaga swój potencjał wojenny.

mieszkańców, a południowa 20 milionów. W tej pierwszej Rosjanie zorganizowali siły zbrojne i liczniejsze i lepiej uzbrojone, niż te z drugiej. Jak wiadomo, we wschodnich Niemczech Rosjanie też tworzą niemieckie siły zbrojne.

Wydaje się więc, że odrzucenie północno-koreańskiej inwazji ma olbrzymie znaczenie dla interesów Stanów Zjednoczonych, być może decydujące o wyniku walki między Wschodem a Zachodem. Równocześnie jednak trzeba zdawać sobie sprawę, że każda, bardziej energiczna akcja amerykańska grozi wybuchem wojny światowej już teraz, a nie za 25 lat, o których mówił tak dużo p. Acheson. Ujemne skutki roosevelto-wskojtańskiej polityki zbliżają się do szczytu, na którym musi nastąpić jakiś decydujący przełom. (S.K.)

Obecny numer ORLA BIAŁEGO ukazuje się wyjątkowo w objętości zmniejszonej na skutek zmiany drukarni i trudności z tym związanych. Następnym numerem ukazuje się w podwójnej objętości.

Jeśli chodzi jednak o przyczyny sowieckiej polityki, to wiąże się ona z sytuacją międzynarodową. Inwestycje przemysłowe, a zwłaszcza w dziedzinie przemysłu ciężkiego, są z natury swej obliczane na dłuższy okres czasu. Na samą budowę hut i stalowni trzeba paru lat, a na amortyzację włożonego kapitału trzeba lat 20-25. Sowiecka polityka inwestycyjna w Polsce musi niewątpliwie czerpać natchnienie z podstawowego założenia amerykańskiej polityki, że zimna wojna ma trwać przez całe pokolenie. Rosja czuje się widocznie pewna, że ma czas stworzyć bez przeszkód na ziemiach polskich przemysł wojenny, który da się użytkować w możliwym późniejszym starciu zbrojnym o panowanie nad Europą i światem.

Zanim dojdzie do walki zbrojnej, rozbudowany w Polsce przemysł hutniczy i węglowy może służyć za narzędzie do walki gospodarczej z takimż przemysłem Europy zachodniej, łączącym się obecnie (c.d. na str. 4)

Wi jasno i wyraźnie, że Naród Polski walczy o wolność, całość i niepodległość swego państwa.

Swoim zaś rodakom przypomina stałe podstawowe obowiązki jedności, solidarności i ofiarności, które wynikają stąd, że jesteśmy nadal obywatelami Rzeczypospolitej i Jej żołnierami. Przemawiając do ich poczucia odpowiedzialności wzywa ich, by — skoro chcą walki bezkompromisowej — trwali nieugięci przy polityce zasad niepodległościowych, w oparciu o nieskażone wytyczne idee i nie dawali się zwodzić na manowce.

Nie dziwnego, że ta postawa gen. Andersa wpływała zresztą z jego płomiennej wiary w przyszłość Polski i związana z jego przeszłością żołnierską nadała jego nazwisku powszechny w świecie rozgłos i szacunek. Szacunek ten wpływa zapewne i stąd, że wszystkie ostrzeżenia gen. Andersa na temat Rosji sprawdziły się aż nadto dokładnie. Nazwisko to stało się natomiast sołą w oczach wrogów Polski. Nowa oszczerca kampania w prasie komunistycznej w Kraju przeciw gen. Andersowi jest tego ostatnim dowodem. Świadczy ona, że wszelkimi sposobami wróg stara się zabić w narodzie nadzieję i pragnienia, które gen. Anders dla niego symbolizuje.

Składając życzenia imieninowe Generalowi, wyrażamy pragnienie, aby trudny obecny, przezwyciężony politycznie, z którymi musi się borykać zostały przezwyciężone, cele, które sobie postawił, zostały osiągnięte.

UWAGA ABONENCI ORLA BIAŁEGO!

Z uwag! na dużą ilość nowych zgłoszeń zastrzegamy sobie prawo zmiany ksząłki na inną tej samej wartości.

W miesiącu lipcu każdy abonent otrzyma Z. Szyszko-Bohusza „Republikę Atomową“ jako premię, za przekazaniem opłaty manipulacyjnej 1/- w W. Brytanii i według ustalonych stawek w innych krajach

STANISŁAW SOPICKI

ZAUFIANIE DO MAS

U podłoża opracowywanej przez Radę Narodową ordynacji wyborczej leży zaufanie do mas polskich na emigracji. Są one małą częścią narodu polskiego, gdyż stanowią tylko kilka procent ogółu obywateli. Ale są wśród nich ludzie z wszystkich dziedzin polski, wszystkich warstw społecznych i są oni — jak mi się zdaje — bardziej wyrobieni politycznie niż przeciętny wyborca polski przed r. 1939.

Zupełnie nie zrozumiałe jest to lekceważenie, a czasem nawet pogarda, z jaką o tej emigracji mówią niektórzy działacze, zaciekle zwalczający ideę wyborów. Przecież ci wygnañcy i tułacze poznali szereg krajów, przyjrzeni się różnym ustrojom gospodarczo-społecznym, nauczyli się, jeśli nie mówić płynnie, to przynajmniej czytać coś w obcym języku. Orientują się w arkanach polityki międzynarodowej lepiej niż przed wojną. Zapoznali się i niejedno sobie przyswoili z kultury politycznej narodów, które im udzieliły gościny. Wielka burza dziejowa, która rozrzuciła ich po szerokim świecie jak zeschłe liście, rozszerzyła ich horyzont. Dużo ci tułacze przeszli, dużo przecierpieli, ale też dużo się nauczyli. Tu i ówdzie widać objawy wykojenia się i wyraźnej demoralizacji, na ogół jednak postawa emigracji jest lepsza niż niektórzy pesymisti przewidywali.

Stwierdzenie, że obecna emigracja stanowi jeden z politycznie lepiej wyrobionych odłamów społeczeństwa, nie zawiera oczywiście żadnego pomniejszenia tych, którzy pozostali w Kraju. Oni będą kiedyś decydowali o Konstytucji, o rządach, o reformach społecznych. Wsłuchujemy się w głosy dochodzące z Polski, staramy się wyczuć, czego pragnie uwięziony kraj. Ale właśnie dlatego, że kraj jest pod okupacją, że nie chcemy, by stał się ponownie pobojowiskiem, że powinniśmy swe siły oszczędzać, a my powinniśmy jak największą część ciężaru walki wziąć na swe barki, właśnie dlatego masy uchodźcze powinny wziąć jak największy udział w życiu politycznym.

Śluszne jest żądanie, by nie zapominając o stronnictwach, które działały w Kraju i których programy zapewne i w przyszłości pociągać będą szerokie rzesze wyborców. Ale też o nich nie zapominając, Stronnictwa będą mogły przedstawiać swych delegatów, a ponadto mogą zdobywać mandaty w wyborach. Teoretycznie każde stronnictwo może zdobyć bez względu na wielkość mandatów w nowej Radzie Narodowej. W praktyce zapewne żadna partia takiej przewagi nie osiągnie.

Gdyby opozycja żądała pomniejszenia ilości mandatów z wyborów (dziwne są czasem pojęcia o demokracji), można by nad tym dyskutować. Gdyby wskazywała na pewne trudności techniczne, wynikające np. z ogromnego rozproszenia Polaków, byłaby słuchana z uwagą. Ale niektórzy przedstawiciele opozycji zwalczają samą zasadę, samą ideę wyborów na emigracji i to jest bardzo smutne.

Żądają prawie całej władzy dla przedstawicieli paru stronnictw politycznych. Nie lekceważ, powtarzam raz jeszcze, stronnictw politycznych i w pełni doceniając ich programy i ich ideologię. Ale nie należy przeceniać niektórych polityków, którzy przez te programy i ich zasłaniania. Są wśród nich tacy, którzy przed wojną, w Polsce, głosili zupełnie inne zasady. Skąd więc domniemy, że kraj ich upoważnił do reprezentowania tego programu, który dawniej zwalczał?

Zdarzyło się też w r. 1948, że pewien przywódca socjalistyczny miał tworzyć rząd. Wydawało się, że przynajmniej w swojej własnej partii ma pozycję bardzo mocną. Alicji wkrótce potem odbył się na kontynencie zjazd, na którym ów przywódca rozporządzał ponoc tylko jednym głosem, swoim własnym. A przecież chodziło o człowieka niewątpliwie głośnego i znanego w Polsce przedwojennej.

Można by wyliczyć więcej takich przykładów. Dlatego tym bardziej oburza ta zachłanność żądań personalnych, jakie stawiają niektórzy ugrupowania.

Sprawa wyborów jest jednak tylko jedną z kilku, w których zarysowują się różnice między stronnictwami reprezentowanymi w Radzie Narodowej a opozycją. Jedno z najważniejszych przeciwieństw dotyczy idei zgody czy jedności, jak mówią niektórzy. Stronnictwa, reprezentowane w Radzie Narodowej dąży do porozumienia i współdziałania 6 ugrupowań. Nie wyłącza żadnego ugrupowania, stojącego na gruncie legalizmu. W obozie opozycji ujawniają się tendencje do usunięcia z zamierzonego porozumienia co najmniej 2 ugrupowań, mianowicie Str. Ludowego „Wolność” i Ligi Niepodległości.

Trzeci punkt sporny to Konstytucja. Ugrupowania, reprezentowane w Radzie Narodowej i chcące demokratycznych wyborów, głoszą zasadę przestrzegania Konstytucji, niezależnie od ich dawniejszego stosunku do niej, przycyżm stonku między P. Prezydentem, Rządem a stronnictwami mogą się układać zgodnie z praktyką ustaloną przez sz. Prezydenta Raczkiewicza p. tzw. umowie paraskiej. Po drugiej stronie widoczne są tendencje do przekroczenia Konstytucji przez odebranie Prezydentowi Rzeczpospolitej istotnej części władzy i oddania jej w ręce swoistego „Politbiura”.

Ugrupowania reprezentowane w Radzie Narodowej, pragną szybkiego zatławienia sprawy nominacji następcy Prezydenta R.P. (Stronnictwo Pracy wystąpiło z odpowiednią inicjatywą w lutym), są gotowe do różnorodnych i ustępstw w duchu prawdziwego kompromisu, jeśli chodzi o skład nowej, ogólnej reprezentacji obozu niepodległościowego oraz o skład Rządu. Uznają każdy prawowity rząd i udzielają mu poparcia w urzędowaniu wszystkich słuźnych i politycznych projektów, bez względu na to, czy są w Rządzie reprezentowane czy też nie. Po drugiej stronie widzi się uzależnienie stosunku do Skarbu Narodowego od przejścia władzy oraz nienawistne zwalczanie Rządu, w którym się nie zasiada.

Jest jeszcze wreszcie różnica w poglądach na zdradę stanu. Koniecznością jest przestrzeganie kardynalnych zasad etyki obywatelskiej w trosce o pozostawienie przyszłym pokoleniom przykładu nieustępliwiejszej walki w obronie honoru i całości Państwa Polskiego. Pośrednictwem tych kardynalnych zasad byłoby przyznanie tym politykom, którzy popełnili zdradę stanu i pojechali do Polski, uznać Bieruta, pierwszeństwa przed tymi, którzy zdrady nie popełnili. A właśnie godzili się na to niektórzy przywódcy opozycji, wyciągając rękę do grupy Mikołajczyka, Kota i Strassburgera, a odrzucając współpracę ze Stronnictwem Ludowym „Wolność”.

Tak więc różnice polityczne, tak fatal-

KAZIMIERZ SMOGORZEWSKI

TRAGEDIA NARODU UKRAIŃSKIEGO

Gdy w końcu października r.z. we wszystkich miastach i wsiach sowieckiej Ukrainy obchodzono dziesięciolecie zjednoczenia narodu ukraińskiego, poeta Maksym Rylski ogłosił na łamach „Izwestij” artykuł, w którym dziękował za bezinteresowną pomoc, jakiej naród rosyjski udzielił narodowi ukraińskiemu. Tylko dzięki tej pomocy naród ukraiński, wywołali Rylski, zdobył wolność i urzędowości zjednoczenie wszystkich swych ziem; tylko dzięki tej pomocy „zdradziście” wysiłki Petlury i Skoropadzkiego, Hruszcowskiego i Winniczenki zakończyły się klęską. Artykuł zawierał nieuniknioną hold „świetlanemu geniuszowi Stalina”, który bez mała po trzech wiekach wprowadził w życie wielką myśl perejasławskiej ugody...

Tak w tym ponurym państwie kłamać musi człowiek kulturalny i ocytany, który między innymi dał literaturze ukraińskiej wcale dobry przykład „Pana Teusza”. Wie on, że zawarta przez Chmielnickiego ugoda perejasławska (1654) była nieudaną próbą sojuszu rosyjsko-ukraińskiego; że już w cztery lata później ataman Wychowski zawarł w Hadziacu ugodę z Polską; że Semen Petlura, układając się z Piłsudskim w 1920 r., do tej ostatniej nawiązał tradycji. Petlurę zamordował w Paryżu w 1925 r. agent sowiecki udający żydowskiego mściciela. Paweł Skoropadzki został atamanem Ukrainy w 1918 r. z łaski Niemców, ale podłoża jest zestawienie go w jednym zdaniu z socjalistą Markiem Winniczenką, który zmarł na uchodźstwie.

Natomiast Profesor Michajło Hruszcowski, prezes Centralnej Rady Ukraińskiej, która 22 stycznia 1918 r. ogłosiła w Kijowie niepodległość Ukrainy, narodził się w 1919 r. na orientację sowiecką i — umarł na zesłaniu. Jego współpracownik Wsiewołod Hottubowicz, pierwszy premier Ukrainy, został rozstrzelany w 1931 r.; Kociubiński zastępcą przewodniczącego komisarzy U.S.S.R., zginął tak samą śmiercią w dwa lata później; Skrypnik komisarz ludowej oświaty, unikalny kuli czekiści popelniając samobójstwo (lipiec 1933); dwu kolejnych premierów sowieckiej Ukrainy Panas Ljubczenko (w 1937) i Włas Czubar (w 1939) również zapłacili życiem za to, że uwierzyli w „stalińską družbę narodów”.

Do Ukraińców — nawet do komunistów — Stalin zaufania nigdy nie żywił: w latach 1925-33 sekretarzem generalnym Ukraińskiej Partii Komunistycznej był Lazar Kaganowicz, a np. w 1930 r. na każde 10,000 mieszkańców Ukrainy było tylko 282 komunistów: 155 Żydów, 88 Rosjan i 39 Ukraińców. Następca Kaganowicza został Rosjanin Postyszew, który przeprowadził na Ukrainie krwawą „czystkę”, ale w 1937 r. sam padł jej ofiarą. Na jego miejsce sekretarzem Ukraińskiej Partii Komunistycznej został inny Rosjanin, Nikita Chruszczew, członek kremlińskiego „politbiura”, który w grudniu 1949 r. został sekretarzem moskiewskiego komitetu okręgowego Wszzechzwiązkowej Partii Komunistycznej. Jego następcą w Kijowie jest Leonid Georgijewicz Mielnikow, znów Rosjanin. Dwa najwyższe stanowiska w sowieckiej Republice Ukraińskiej sprawują ludzie o nazwiskach brzmiących z ukraińska: Michajł Siergiejewicz Hreczuka jest przewodniczącym prezydium Najwyższego Sowietu, a Demian Siergiejewicz Korotczenko — przewodniczącym

nie odbijające się na naszym życiu zbiorowym, są bardzo głębokie i oczywiście utrudniają przeprowadzenie wyborów do Rady Narodowej. Zanoszą się na to, że ci, co zamiast demokracji chcą oligarchii kilku niekontrolowanych grup politycznych, rzucają hasło bojkotu wyborów podobnie jak bojkotują akcję Skarbu Narodowego. Jednakowoż jest jeszcze trochę czasu na dyskusję, na wzajemne przekonanie się, na podjęcie prób osiągnięcia porozumienia. Mimo oburzenia, jakie we mnie budzą niektóre manewry przeciwników, nie odmawiam im patriotyzmu i nie dopatruję się wszędzie złej woli. Jako chrześcijański demokrat nie mogę do nich żywić nienawiści i powinienem szukać dróg do porozumienia. Nie tracę nadziei, że spokojna, szczerą dyskusją między przedstawicielami różnych kierunków doprowadzi przynajmniej do złagodzenia konfliktu i beznamiętnego rozważenia problemu wyborów do Rady Narodowej.

Zbliża się 30 rocznica odparcia najazdu komunistycznego na Polskę. Naród polski był wtedy zjednoczony, żadne stronnictwo opozycyjne nie odmawiało współpracy z ówczesnym Naczelnikiem Państwa, J. Piłsudskim w ratowaniu Państwa przed zagładą. Nie bojkotowano Skarbu, lecz przesięgano się w ofiarności na potrzeby Ojczyzny. Zgodnym, wspólnym wysiłkiem wywalczono zwycięstwo. Dziś, gdy położenie jest znacznie gorsze, gdy uwięziony kraj zwraca ku nam oczy wołające o ratunek, zgoda jest jeszcze bardziej potrzebna.

rady ministrów. Wiadomo przecież, że towarzysz Korotczenko znalazł się parę lat temu Korotczenkow w sposób nader prosty „zakramizował” sobie nazwisko. Natomiast przewodniczącym Ukraińskiej Państwowej Komisji Planowania jest Rosjanin Wałujew. Na mapie dzieł zjednoczenia narodu ukraińskiego wygląda imponująco: przed 17 września 1939 r. sowiecka Republika Ukraińska liczyła 445,000 km.kw., a dziś liczy 576,600: zysk 131,600 km.kw. oznacza aneksję ziem, które należały do Polski, do Rumunii (północna część Bukowiny i dwa skrawki Besarabii) oraz do Czechosłowacji (Ruś Zakarpacka). Pod pretekstem wywołania Ukraińców granica zachodnia Związku sowieckiego nie tylko dosięgła Karpat ale objęła także poważny przyczółek strategiczny na węgierskiej równinie.

Tragicznie wygląda sowieckie wyzwolenie pod względem narodowościowego składu Ukrainy. W 1926 r. było w Związku sowieckim 31 milionów Ukraińców, czyli 21% ogółu ludności, ale tylko trzy czwarte Ukraińców zamieszkiwało na terytorium Republiki Ukraińskiej. Sowiecki spis ludności z 1939 r. wykazał tylko 28 milionów Ukraińców, czyli o 10% mniej niż trzynastą lat temu, ale nie ogłoszono ilu Ukraińców zamieszkuje jeszcze na Ukrainie.

Jak wiadomo, w latach trzydziestych chłopstwo ukraińskie stawało żywiołowe, aczkolwiek pozbawiony charakteru nacjonalistycznego opór przeciwko kolektywizacji rolnictwa. Stalin postanowił ten opór złamać siłą i w wyniku około trzy miliony ludzi zginęło nie tylko z ręki oprawców ile z głodu, a dwa miliony Ukraińców wywieziono do Azji Środkowej i na Syberię. Ludność Republiki Ukraińskiej wynosiła w 1939 roku 31 milionów, ale wśród nich było najwyżej 18 milionów Ukraińców; kolejne „piątletki” i rozbudowa przemysłu ułatwiła Stalinowi osiedlenie na Ukrainie obywateli innych republik zlatkowych, a przede wszystkim Rosjan.

W czasie ich okupacji z lat 1941-43, Niemcy — jak twierdzi „Bolszaja Sowietkaja Encyklopedia” — zamordowali około 2.5 miliona ludności Ukrainy; około 1.5 miliona zginęło z głodu i choroby, a 3 miliony Ukraińców deportowano do Niemiec na roboty przymusowe. Pod presją władz międzysojusznicznych ogromna większość deportowanych musiała wracać do „radińskiej witeczyny” (Sowieckiej ojczyzny), ale w lutym 1949 r. rząd sowieckiej Ukrainy w odeszł od tych, co pozostali w obozach uchodźczych na terenie Niemiec i Austrii, oświadczył, że „ponad 1,250,000 Ukraińców wróciło do swego kraju z faszystowskich obozów”. Oznacza to, że co najmniej drugie tyle powędrowało z „dipisowskich” obozów wprost do łagrów Workuty lub Kolymy.

„Sowieckaja Encyklopedia” powiada, że dzięki dziełu zjednoczenia ludność Republiki Ukraińskiej powiększyła się o 8 milionów b. obywateli polskich, o 1,565,000 b. obywateli rumuńskich i 725,000 czechosłowackich. Oznaczało by to, że gdyby nie było żadnych masowych mordów ani deportacji, a przystość równożył śmiertelności, ludność Ukrainy w jej obecnych granicach wynosiła by z górą 41 milionów. Ale obok zmian liczbowych i narodowościowych, jakie zaszły dzięki okupacji niemieckiej (na 2.5 miliona zamordowanych, o których mówi

„Sowieckaja Encyklopedia” na Żydów przypada milion), były także inne „ruchy” ludności organizowane przez N.K.W.D., a mianowicie: (1) deportacja około 700,000 Polaków ze Wschodniej Małopolski i z Wołynia między październikiem 1939 r. a czerwcem 1941 r.; (2) wymiana ludności między Polską a Ukrainą w latach 1945-46 zakończona przesiedleniem około 800,000 Polaków i 500,000 Ukraińców (z Lubelszczyzny i z Łemkowszczyzny). Jeśli do tego dodać około 100,000 Ukraińców, którzy uszli na zachód przed sowieckim „wyzwoleniem” w latach 1944-45, to w ostatecznym bilansie trzeba od teoretycznej liczby ludności Ukrainy odjąć około 8 milionów. A zatem ludność Ukrainy na początku 1947 r. mogłaby szacować na 33 miliony, w czym Ukraińców najwyżej 22 miliony.

Dodać tu wypada, że na początku 1946 r., proto-prezbiter Gawryło Kostelnik, oraz „biskupi” Michajło Melnyk i Antoniusz Pelewecki, dali się użyć do podporządkowania cerkwi grecko-katolickiej

rosyjskiej cerkwi prawosławnej. „Unię” poprzedziło aresztowanie lwowskiego metropolity arcybiskupa Ślipygo, oraz biskupów Chomyszyna, Czarneckiego, Butkę i Łatyszewskiego, oraz paru dziesiątków unikiego duchowieństwa. Kostelnik, który w nagrodę za swą zdradę dostał probostwo Św. Jura we Lwowie, został we wrześniu 1948 r. zamordowany: był już sowieckiej policji politycznej niepotrzebny.

Naród ukraiński jest jednym z najmłodszych historycznie narodów Europy. Mógł by zdobyć niepodległość nazajutrz po rewolucji rosyjskiej gdyby rozporządzał wówczas dostateczną ilością politycznie wyrobionej elity, oraz gdyby lud ukraiński chciał stawić opór bolszewikom — narzędziu rosyjskiego imperializmu. Dziś naród ukraiński jest jednym z jedenastu narodów Międzyczmorza, które wpadły w sowiecką niewolę. Tylko upadek ustroju sowieckiego może tym narodem przywrócić wolność i niepodległość.

W DZIESIECIOLECIE WALK POD DIEUZE

Grenadierzy!

W bieżącym roku, w dziesięciolecie naszych walk na północno-wschodnich ziemiach Francji w rejonie m. DIEUZE zbierzemy się tłumnie w dniu 9 lipca w ramach Federacji Polskich Obronców Ojczyzny i Społeczństwa Polskiego z całej Francji, by oddać Hold i Cześć ceniom naszym poległych towarzyszy broni i równocześnie żeby zmanifestować wobec całego świata, że wysoko wznieśliśmy sztandar walki o Wolność przez Naród Polski w ostatniej wojnie będziemy dźwigać nadal wysoko — aż do osiągnięcia pełnego zwycięstwa Naszej Sprawy.

Świat Zachodni zrozumiał dziś aż nadto dobrze straszliwe błędy i bezmianą krzywdę wyrządzoną Narodom Środkowo-Wschodniej Europy sprzedać w niewolę za „nędzne srebrniki”, które wcale nie przyniosły Zachodowi ani upragnionego szczęścia ani pokoju. Calkiem odwrotnie — świat najwyraźniej znajduje się dzisiaj w przededniu nowej 3 wojny światowej.

W dramacie dziejowym — który świat dzisiaj przeżywa skłonnymi widzieć patkę sprawiedliwości Bożej — widocznie świat odpokutować musi za swoje winy poprzez nowy kataklizm dziejowy, z którego dopiero na gruzach tyrańskiego i zabobnego imperializmu sowieckiego powstanie nowy — lepszy świat.

Polska przeszła przez dno nędzy i cierpień ludzkich w ostatniej wojnie światowej i dlatego pewna jest łaski Bożej i p-wna jest, że z tych przyszłych zmagaj dziejowych wyjdzie Związka — Wolna i Szczęśliwa na wieki.

Więc stawcie się Grenadierzy na nasz Zjazd Dziesięciolecia jak najliczniej — mamy bowiem prawo do pełnej dumy i chwały żołnierskiej zdobytej na polach bitew w tragicznym czerwcu Francji w 1940 roku.

W walkach tych wytrwaliśmy do ostatniej chwili, bijąc się osamotnieni a później przedzierając się drobnymi grupkami do nieokupowanej Francji — gdy byliśmy kompletnie otoczeni — daliśmy przez to wyraz całej światu że Polska walczy nadal — że Polska wierzy w zwycięstwo, mimo tragicznej kapitulacji Francji.

— My, żołnierze i dywizji Grenadierów nie skapitulowaliśmy i to jest największy atut do naszej żołnierskiej dumy — wysoko dźwiliśmy sztandar walki o Wolność zwycięstwa przez Polskę w 1939 roku i za to będzie nam Polski wdzięczna po wieki.

Ta wiara w końcówce nasze zwycięstwo, która kazała nam trwać w beznadziejnych warunkach walki we Francji w 1940 roku — ta sama wiara jest dzisiaj naszą podporą w tych wielkich czasach — Ona zaprowadzi nas w końcu — może wyczerpanych i straszkanych, ale bardzo szczęśliwych do naszej Polski napewno również wyczerpanej i straszkanej — ale upojonej szczęściem Wolności i wielkimi możliwościami zjednoczenia się Narodów Środkowo-Wschodniej Europy pod jednym wspólnym dachem.

(—) Br. Duch, gen. dywizji b. d-ca I Dyw. Grenadierów. Londyn, czerwiec 1950 r.

DZIENNIK WATYKAŃSKI

PIĘTNUJE METODY WALKI

„Osservatore Romano”, (w numerze z dnia 9-10 czerwca), umieszcza artykuł p.t. „Poza żelazną kurtyną”, w którym zajmuje się metodami, stosowanymi przez reżymy satelickie w walce z Kościołem. Dziennik watykański pisze:

„Linia tak zwanej polityki religijnej sowieckiej, ściśle wykonywanej przez gauleiterów Moskwy na Węgrzech, Czechosłowacji i w Polsce, stała się wyraźna: chodzi o oddzielenie katolików od Rzymu i poddanie ich arbitralnej władzy rozmaitych reżymów komunistycznych... Tam, gdzie katolicy byli najbardziej wystawieni i najsłabsi, jak w Polsce wschodniej i Rumunii, zastosowano siłę brutalną... Akcja innych rządów komunistycznych różni się znacznie od okoliczności. Jest brutalna tam, gdzie katolicy są tylko mniejszością, ostrożniejsza, w krajach, gdzie dusza ludu jest w pełni wierna Kościołowi. Ale w żadnym z tych krajów nie brakuje próby uwolnienia szczytów. Najwyższą ambicją rządów sowieckich jest zorientować wiernych w kierunku patriarchy moskiewskiej, który jest najpokorniejszym instrumentem polityki bezbożnego cesarza kremlińskiego i jego politbiura.

„Ktoś może powie: czyżby religia nie była dla komunistów tylko „opium narodu”? Oczywiście nie się nie zmieniło w nastawieniu komunizmu do religii. Po-

nieważ jednak niemożliwe jest w ciągu kilku lat wyrwać wiarę z serc ludzkich, komuniści próbują użyć tego „opium” na korzyść swoich reżymów. Na razie zaś paraliżuje się misję nauczającą i wychowawczą Kościoła. Równocześnie monopol nauczania w rękach państwa zrobi swoje: wychowa w szkole ateistycznej dla prawdy marksist-leninowskiej nową generację”.

W numerze zaś w 12-13 czerwca „Osservatore Romano” pisze o akcji komunistycznej zbierania podpisów pod tak zwanym „sztokholmskim apelem pokoju”:

„Dlaczego propaganda sowiecka popiera z takim fervorem tak zwanych zwolenników pokoju? Odpowiedź jest oczywista: ponieważ ci „zwolennicy pokoju” są instrumentem polityki rosyjskiej. „Zwolennicy pokoju”, „apel sztokholmski” i jego podpisywanie — to wszystko narzędzia i manifestacje polityki sowieckiej na ziemi obcej, tej polskiej, która wczoraj nie wahała się popierać Hitlera przeciw państwom zachodnim i wywołać drugą wojnę światową... W krajach zaś za żelazną kurtyną nieufność katolików do pacyfizmu komunistycznego jest jednym pretekstem więcej do przesładowania religijnego. Wszystko oczywiście w imię pokoju!”. (1C)

PREMIE „ORLA BIAŁEGO” DLA STAŁYCH ABONENTÓW

Na okres od maja do grudnia 1950 r., zostały przyznane następujące premie książkowe dla stałych abonentów „ORLA BIAŁEGO”:

- | | |
|-------------------|--|
| na miesiąc lipiec | — Z. Szyzko-Bohusz „Republika Atonowa” |
| „ sierpień | — J. Conrad „Murzyn z żalugi Narcyza” |
| „ wrzesień | — J. Ostaszewski „Powstanie Warszawskie” |
| „ październik | — J. Conrad „Freja z siednią morską” |
| „ listopad | — Salvanesi „Zal szopenowski” |
| „ grudzień | — W. Olszewski „Budujemy kanał” |

Przypominamy, że do otrzymania premii uprawniony jest każdy abonent indywidualny, który opłacił prenumeratę na miesiąc, w którym zapada premia i przekazał najpóźniej do dnia 25 opłatę na koszty porta i manipulacji w wysokości 1 sh.

Abonentów z poza W. Brytanii obowiązują stawki manipulacyjne oddzielnie w każdym kraju. Informacji udzielają nasi przedstawiciele.

PRZYGLĄDAM SIĘ KULTURZE STANÓW ZJEDNOCZONYCH

Santa Barbara, w czerwca.

W czelnie oddziału sztuki, biblioteki publicznej w Santa-Barbara, było mroczno i cicho. Jedyne barwy krzyczały: jaskrawe bluzy i koszule studentów amerykańskich. Młodzi chłopcy siedzieli rozparci w wygodnych fotelach z nogami wyciągniętymi przed siebie. Nie było ani jednego miejsca wolnego. Poszedłem do sali obok.

Tutaj stał wąski, długi stół, a na nim globus, Poza tym — żywe duszy. Na ścianach wisiały obrazy, którym zaczęłam się przyglądać. Były to rysunki dziecinne, wśród nich wiele świętych w kolorze i tak przemysłowych w zestawieniach barwnych, iż nie chciało się po prostu wierzyć w to młodsze autorstwo. Złazłem jeden o tonacji prawie że ultrawioletowej, zadziwiającej precyzji technicznej, dziwnym doprawdy w dziecku. Dłaczego z takich dzieci wyrastają dorośli malarze amerykańscy, odznaczający się zazwyczaj brakiem jakiegokolwiek odczucia kolorów? Gdzież to, na jakim etapie, między dzieciństwem a dojrzałością, ginie ten dar najrzadszy, to najczulsze kolorowe widzenie świata?

Alle takie refleksje przyszły dopiero później, narazie dowiedziałem się że wystawione rysunki wykonane zostały na specjalnych kursach dla dzieci, zorganizowanych przy miejscowym muzeum sztuki. Jest to jedna z jego dodatkowych czynności, pozatem jak każde inne, zajmuję się gromadzeniem zbiorów i urządzaniem wystaw. Nie sądzić, że nie zobaczy się tu nic ciekawego.

Przed wszystkim największe muzeum nowojorskie (Museum of Modern Art, Metropolitan Museum), oraz inne, nie wylaczając najbliższych w Los Angeles, uczącąc swych bogatych zasobów na wystawy okrężne, które nie omińa również i Santa-Barbara. Po drugie dzięki pięknemu położeniu, wiele osób bardzo bogatych, milionerów, wybrało sobie tę miejscowość na stałą siedzibę. Między tymi milionerami jest paru wybitnych zbieraczy. Powodowani lokalnym patriotyzmem, podarowali oni miejscowemu muzeum niejedną cenny obraz, lub wartościowy zabytek sztuki dekoracyjnej. Wypożyczają także wybitne dzieła ze swych kolekcji na tę lub inną wystawę.

Tak więc, choć Santa-Barbara jest miastem niedużym (około 60 tysięcy mieszkańców), takich wiele na terenie U.S.A., obywatele miasta mają nieraz sposobność oglądać u siebie wartościowe dzieła sztuki, z przewagą malarstwa europejskiego, oczywiście.

Muzeum nie jest ani państwowe ani miejskie, jak to zazwyczaj bywa w Polsce, a także innych krajach Europy. U.S.A. to typowy kraj inicjatywy prywatnej; ta tradycja obejmuje również amerykańskie instytucje, poświęcone zbieraniu dzieł sztuki i zabytków przeszłości. Muzeum w Santa-Barbara utrzymuje grono przyjaciół tej placówki kulturalnej, niebiednych oczywiście! Ono pokrywa koszty administracji, ono płaci pensje dyrektorowi.

Jak każdy system ma to naturalnie swoje dobre i złe strony, bo wśród możliwych opiekunów mogą się trafić osoby o dużych ambicjach, natomiast nie wielkim znawstwie sztuki. Wyobrażam więc sobie, iż dla takiego dyrektora muzeum, oprócz kwalifikacji zawodowych, pewne zdolności dyplomatyczne muszą być cechą szczególnie cenną.

Muzeum w Santa-Barbara powstało przed 9 laty, jego ostatnia wystawa zgromadziła prace artystów zawodowych i

amatorów, miejscowych i z najbliższych okolic, jak by się u nas powiedziało: z trzech powiatów. Ten pokaz typowo regionalny, mógł zapoznać przybyśca, jakim tu jestem, z przeciętnym poziomem współczesnego malarstwa amerykańskiego, w sposób mniej oficjalny, a więc i bardziej miarodajny od wielkich wystaw reprezentacyjnych. Przeciętą wyglądała mniej więcej tak, jak nasze wystawy w warszawskiej Zachęcie przed wojną, z tym, iż była bardziej różnorodna i wykazała pewien odsetek malarstwa surrealistycznego i abstrakcyjnego, którym to kierunkom Amerykanie znacznie więcej poświęcają uwagi, niż nasi malarze polscy.

Czy muzeum i jego wystawy cieszą się frekwencją? Specjalny urzędnik siedzi u wejścia i stawia kreskę na papierze, gdy ktoś wchodzi je zwiedzić. Przez rok zbiera się tych kresek przeszło sześćdziesiąt tysięcy, to znaczy więcej niż St. Barbara liczy sobie mieszkańców. Oczywiście nie należy lekko myśleć wnioskuje że oni wszyscy byli w muzeum. Ta cyfra oznacza i przejeżdżnych i miejscowych miłośników sztuki, którzy w ciągu roku odwiedzali je wielokrotnie.

Jednakże, mimo takich wyników, głównym skupiskiem zainteresowań kulturalnych wydaje się być miejscowa biblioteka publiczna, których sieć na całej przetrzeni U.S.A. jest znakomicie zorganizowana. Pełno tu zawsze czytelników i jeżeli w jakiejś porze dnia jest nieco luźniej, to dlatego tylko, że ludzie o tym czasie pracują. Przeważają raczej osoby starsze, tylko w czelni oddziału sztuki widzi się niemal wyłącznie młodzież, z tutejszego wydziału sztuk pięknych, uniwersytetu w Los Angeles.

Wydział sztuki przy uniwersytetach, lub college'ach są zjawiskiem typowym dla amerykańskiego szkolnictwa, w przeciwieństwie do Europy, a więc i Polski. U nas Akademia i Szkoła Sztuk Pięknych istnieją jako jednostki odrębne, samodzielne; jedynie przy uniwersytecie wileńskim mieliśmy wydział sztuki, co było wyjątkiem podyktowanym warunkami lokalnymi (zbyt mała ilość adeptów sztuki dla utworzenia oddzielnej uczelni).

Nie tu miejsce zastanawiać się, który system lepszy (osobście wolę nasz), trzeba jednak podkreślić, że stosowanie odmiennych metod nie pozostaje bez śladu, jeśli chodzi o wyniki wychowania artystycznego. Najlepiej zilustruje to przykład: na wydział sztuki uniwersytetu stanowego w Los Angeles zapisanych jest w tym roku cztery tysiące studentów, ale tylko 800 z nich studiuje sztukę jako specjalność i zamierza pracować w tym zawodzie, reszta, a więc 3,200, wybrała ją jako przedmiot dodatkowy. Ci studenci mogli również dobrze, wybrać sobie biologię, lub historję, bo przedmiot dodatkowy obowiązuje, ale wybór zależy od studenta. Nie zostaną artystami, raczej będą w przyszłości pojętymi z innymi odbiorcami sztuki.

Czego się uczy, lub wykłada na takich wydziałach? Oczywiście są tu katedry malarstwa, rzeźby i grafiki, lecz ogólnie nastawienie idzie raczej w kierunku praktycznym. Nawet w działach sztuki dekoracyjnej praktyczność ta jest bardziej akcentowana niż u nas. Wystawy działu ceramicznego, w Warszawskiej Akademji Sztuk Pięknych, pokazywały nam wyłącznie przedmioty charakteru zdobniczo-dekoracyjnego, jak np. wazy, patery, wazoniki do kwiatów — tutaj robi się serwisy. Dział grafiki reklamowej, z natury jak najściślej związany z życiem, wprowadza przedmioty nieuwzglę-

niając u nas, np.: fotografję zastosowaną do celów reklamy, naukę rysunku mody kobiecej (dla przyszłych rysowniczek w licznych żurnalach mody).

Osiągnięte wyniki w plakacie, fotografji reklamowej, reklamie ogłoszeniowej są nieraz bardzo dobre i ciekawe, niż zdobyłby amerykańskiego malarstwa. Wogóle, im bardziej jakas umiejętność plastyczna jest związana z potrzebami życia, tym rezultaty pracy na tym polu są lepsze.

Nie bez związku z powyższym pozostaje nader nikłe zainteresowanie luźną ryciną drzeworytniczą, pojętą jako obrazek na ścianę. Drzeworyt nie jest tu popularny, ani ceniony. Gdy się pytałem w Los Angeles o miejscowych grafików drzeworytników, nikt nie umiał mi wskazać innego nazwiska, poza Paul Landae'm, znanym zresztą i z wystaw w Polsce przed wojną. Ponieważ jednak drzeworyt dobrych grafików już w salonach sztuki można dostać po 5 dolarów (ile salon wobec tego płaci artystcy), Landae dorabia pedagogiką i zdobnictwem książek. Na wydziale drzeworytu, uniwersytetu miejscowego, zmarł profesor i katedra jest dotąd nie obsadzona.

Gdy w Santa-Barbara zaszedłem do drukarni, pragnąc dowiedzieć się, ile płacą za odbicie mego drzeworytu, drukarz, bardzo inteligentnie i dystyngownie wyglądający starszy pan, wogóle nie wiedział o co chodzi. Zapytał mnie, czy nie lepiej i praktyczniej zrobić rysunek na kliszę cynkowa? U nas każdy chłopak ze szkoły Przemysłu Graficznego wie co to jest drzeworyt.

Alle nie wyciągacie zbyt pośpiesznych, ujemnych wniosków o Ameryce. Bo w tym samym mieście fryzjer, który mnie strzyżę, cały wolny czas siedzi w bibliotece publicznej, studiując historję. A jego żona malarka, uczy dzieci rysunków, na kursach przy miejscowym muzeum. Z jakim wynikiem — o tym wspominałem na początku.

Wiktor Podolski.

TARNOPOL

*Minsto moje rozparte nad rzekę
połączone mostami wspomnienia
twoje jestem — i za mgłą daleką
ani miłość ni sława się zmienia!*

*Tylko słowa się stają trudniejsze,
tylko nocą szumią oczerety,
tylko świty są swe i mniejszy
przyplują krwi do serca poety.*

*Czar nadchodzi na palcach jak złodziej,
jak czas Pański szepcący proroco,
i mgła srebrna zasnuwa mi oczy
i śpiew łuczy potężniej i słodziej.*

*Moje Miasto! Krwią tkane i śpiewem
kiedys wróć może snem lub jawną
jak za własnym ciągnący pogrzebem
by bodziakiem zakwiłnąć nad stawem...*

MARIAN ŁYSAKOWSKI

B. SHAPIRO

20 Hanson Street róg New Cavendish Street, W.I. — Tel.: MUS 4484

przypomina się swojej polskiej klienteli i poleca znane ze swej dobroci: kiebasy, śledzie-uli, domowe śledzie marynowane, losos wędzony, kapustę kiszona, ogórki, serniki, ciasta, wszelkiego rodzaju konserwy angielskie i zagraniczne i t. p.

Zamówienia przyjmuję również telefonicznie.

ŻYCIE KULTURALNE W KRAJU I NA OBCYZYNIE

ŚP. DR. E. KUNTZE

KONCERT EUGENII UMIŃSKIEJ

2 czerwca br. zmarł w Krakowie dr. Edward Kuntze, długoletni dyrektor Biblioteki Jagellońskiej (1927-47), inicjator budowy nowego gmachu. Zmarły pozostawił wielkie zasługi dla rozwoju nowoczesnego u bibliotekarstwa polskiego. Był członkiem Polskiej Akademii Umiejętności, autorem wielu prac naukowych.

POŻEGNANIE DYR. KOPERY

W krakowskim Muzeum Narodowym odbyło się uroczyste pożegnanie dyr. Feliksa Kopery, opuszczającego kierownictwo Muzeum po półwiekowej pracy, w czasie której Muzeum osiągnęło cyfrę czterech milionów eksponatów.

PIERWSZE OGORKI

... Londyn dnia 26 czerwca 1950 r. Cykl poważnych odczytów, układający się w bilans rocznych przemysłań tutejszego środowiska, uzupełnił 21 bm. prelekcja p. J. Człowiekowskiego w Kl. Tow. YMCA pt. „Koncepcje cywilizacji u Toynbee'go”. Z powodu jednak choroby prelegenta musiano niestety odczyt ten w ostatniej chwili odroczyć na dłuższy czas.

Nie mniej zawiedzeni słuchacze mogli znaleźć pewną pociechę w obejrzeniu tamże nowoutwarze w dniu 20 bm. wystawy „Grupy 49”. Składa się na nią 52 prace 12 przeważnie jeszcze zupełnie młodych artystów, jak Z. Adamowicz, T. Beutlich, A. Bobrowski, R. Demel, A. Werner, A. Dobrowski, K. Dzwig, J. Eichler, H. Paar, B. Paszkowski, L. Pięsocki, T. Znicz-Muszynski, 4 prace M. Bohusza-Szyski, niegdys promotora, dzis członka grupy, oraz 2 prace występujące jako gość na wystawie M. Kosiakowskiego. Pokaz ten obejmuje najrozmaitsze rodzaje plastyki, jak malarstwo, rysunek grafikę i rzeźbę.

Nie wchodząc teraz w szczegółową ocenę tej twórczości nadzwyczaj ciekawej i godnej uwagi, wspomniemy tylko jeszcze o małym szczególe związanym z „Orlem Białym”. Organizatorzy wystawy bowiem uznali za wskazane pokazać nie tylko wycinki szeregu artykułów, jakie pojawiły się w prasie o działalności grupy, ale wystawili też pełny zbiór reprodukcji ich rysunków w naszym tygodniku, które ukazały się w ciągu ubiegłego sezonu pod hasłem „Z teki polskich rysowniczków-Grupa 49”.

Najciekawszym niewątpliwie wśród imprez widowiskowych tygodnia było wyświetlenie w Imperial Institut Cinema znanego filmu przedwojennego, polskiej wytwórcości, pt. „Znachor” z Junoszą Stepowskim, Barszczewką, Cwiklińską i Węgrzynem. Zespoły teatralne bowiem już od dłuższego czasu przeniosły się na prowincję, gdzie m. inn. w Halifax dano 24 bm. „Skojke z pomarańczy” T. Lisiewicz. W Coventry zaś wyświetlano 25 bm. „Wielką drogę”. Z pośród licznych zabaw świętojańskich wyłowić by wypadało występy J. Markowskiego, E. Chudzynskiego i J. Jasińskiego w SIM'ie urządzone po wieczorne T. Korian i M. Drue w dniu 20 bm.

Tytułem ciekawostki osobistej wspomnié jeszcze można o przejeździe przez Londyn Romana Toporowa, b. oficera 2. Korpusu, który po wojnie został akterem filmowym w Hollywood i brał już udział w 3 filmach: „Berlin Express”, „Red Danube”, i „Kim”. Obecnie jest przedstawicielem jednej z amerykańskich firm kosmetycznych i w tym charakterze obejda Europę i dobrze znany sobie Bliski Wschód — w oczekiwaniu nowe kontrakty do filmów.

W londyńskim Wigmore Hall odbył się 12 bm. koncert Eugenii Umińskiej. Był on poświęcony w I części utworom nowoczesnej muzyki skrzypcowej czeskiej i rosyjskiej, a w drugiej części nowoczesnej twórczości polskiej.

Umińska rozpoczęła swój koncert „Sonatina” młodego słowackiego kompozytora Eugeniusza Suchonia, nieciekawą w strukturze, z nielicznymi momentami lirycznymi w części drugiej. Utwór „Z Domoviny” Bedrycha Smetany, potomka twórcy „Sprzedanej narzeczonej” nie zawierał zupełnie momentów interesujących. Była to kompozycja banalna, w stylu „Smetana-Dvorak”.

Bezspornie najciekawszą indywidualnością spośród trzech kompozytorów czeskich, najbardziej znaną i cenioną za granicą, jest Bohuslav Martinu, mieszkający w Ameryce (grany b. często w trzecim programie B.B.C.) Jego „Impromptu”, składający się z trzech części skomponowane pod dużym wpływem Prokofiewa, jest przejrzyste, ciekawe rytmicznie, z dużą dozą „esprit” i wdzięczne dla wykonawcy.

Najniekiedyjszym utworem części I były trzy transkrypcje do baletu „Romeo i Julia” Prokofiewa. Logice jego muzyki trudno się oprzeć. Taneczność rytmiki i szczyry liryzm złożyły się na male arcydzieła, o które wzbogacono literaturę skrzypcową.

Pod względem wykonania I część wypadła dość blado. Miało się wrażenie, że wykonawcy nie stali ponad granymi utworami. Były one jeszcze za bardzo „na warsztacie”. Brakło im ostatecznego wykonania. Grane były bez zbyteńnego przekonania, bezbarwne w tonie, w dużym niedociągnięciami technicznymi. Trudno przez to trafić do słuchaczy.

Cale serce włożyła Umińska w część drugą, na którą złożyły się utwory kompozytorów polskich. Ciekawa, tak pod względem technicznym, jak i ekspresji „Suita” Antoniego Szalowskiego, b. zdolnego kompozytora młodego pokolenia (mieszkającego w Paryżu) wykonana była niezwykle i technicznie bez zarzutu. Najpiękniej zagrała Umińska trzy „Mity” Karola Szymanowskiego. Szczegółone uznanie należy się za doskonałe wykonanie niezwykle trudnych, tak pod względem muzycznym, jak i technicznym (dalekiego bardzo rzadko granego) dwóch Mitów „Narcyz” i „Pan i Dryjad”.

Dowcipna i błyskotliwa, „Burlaska” Andrzejewskiego dała możność pokazania lekkości techniki solistki.

Dana na zakończenie bravurowa „Rapsodia bułgarska” Vladigierowa, kompozycja całkowicie oparta na pięknych, rytmicznie różnorodnych motywach ludowych bałkańskich wywołała wśród publiczności burzę oklasków.

Umińska, mimo tego, że żyje dziś za „żelazną kurtyną”, spełnia ważną misję dla muzyki polskiej. Jest ona jedyną skrzypkawką, niezmordowanie propagującą nową naszą twórczość muzyczną. Po śmierci Pawła Kochańskiego i Hubermana, dzięki niej, piękne koncerty skrzypcowe Szymanowskiego nie idą w zapomnienie. Grała je dwa razy w B.B.C. i nagrywane przez nią na płyty, nadawane są nadal. Na festiwalu nowoczesnej muzyki w r. 1946 w londyńskim Covent Garden grała koncert Romana Palestra. Wielu innych młodych polskich kompozytorów ma jej do zawdzięczenia, że zagranica jest w stanie usłyszeć ich utwory. Za to powinno się być Umińskiej wdzięcznym. (Z)

TADEUSZ WITTLIN

„DIABEL W RAJU“

(Copyright by Tadeusz Wittlin, London 1950, wszelkie prawa przedruku w całości i fragmentach, zastrzeżone).

PORZĄDEK I ROZKAZ

Bezksiężycowa noc trwała nieprzenikną ciemnością. Stąpając przez czern lasu, raz w raz potykałem się o korzenie, sęki i krzaki. Iglaste gałęzie były po twarzy, w butach chlupała woda po przebyciu w bród szerokiego strumienia, a każdy krok naprężał trzeba było wygrać wac w głuchej ciemni, jak stopnie w skale.

Z oddali, wśród drzew błyskały i gasły gwiazdy elektrycznych latarek strażników granicznych, pomiędzy którymi należało przemknąć. Długo wypadło tak iść, nim zwarta ściana lasu rozjaśniła się odstającą rozległą polaną. Po konarach pobliskich sosen pełgały cienie płomieni. Podkradłem się na czworakach, jak mały chłopiec bawiący się w Indian, by ostrożnie wyjrzeć spoza rozłożystych gałęzi choiny. Polaną oświetlało czerwone ognisko, przy którym grzeli się dwaj strażnicy. Zatoczyłem szeroki łuk wokół łąki, wpadłem w gąszcz niskiego zajązaka, a o szarym świtanu wybrałem na rynek miasteczka. Brudno tu było i błotnisto. Rozlane, czarne kałuże i rozwlezione pokłady mokrzej, rudej słomy. Na dachach drewnianych chałup-patyki z postępnymi latami czerwonych szmat lub papieru. Przy studni, chłopskie furmanki, których pilnował żołnierz w si-

wym płaszczu, ściągniętym wąskim rzeniem i w szarej, spiczastej czapce z grubego sukna, upiękzonej zieloną gwiazdą.

W doniach sciskał karabin z cieniem, przesadnie długim bagnetem.

Przystanęm. Jedno niebezpieczeństwo pozostało szczęśliwie za mną. Drugie, które mnie oczekiwało, było nieznane. Mglisty poranek ubogiej osady kleił się metny, przejujący jesiennym smutkiem. Głodny i zmęczony zdążyłem dalej, gdyż miejscowość ta nie zapewniała spokoju. Leżała bowiem w pasie granicznym, gdzie można było zostać zatrzymanym i przetrzeconym tam, skąd się przybyło.

Z bocznego zaułka wysunęła się grupa zmierzających do kolejowej stacji. Szli do sąsiedniego osiedla, położonego dalej od granicznej strzety. Przyłączyłem się do nich. Prosejca rozciągnęła się wkrótce długim wężem po kolejowym torze. Co kilkadziesiąt metrów, przy zwrótnicy, lub na moście, pełnił wartę żołnierz z karabinem. Wielu przechodniów radośnie go witało komunistycznym podziwieniem wyciągniętej pięści. Żołnierz patrzył na nich niewzruszenie, jak gdyby ich nie dostrzegał. Ukłon ten bowiem, od dawna w Sowietach zniesiony, utrzymano wyłącznie na eksport, jako wyraz szpiciurów robotników wobec rządów kapitalistycznych, władzom zaś bynajmniej nie zależało, by witano je wyrażaniem pięści. Lecz ludzie nie wiedzieli o tym. Pozdrabiali żołnierza pewni, że zostali właścicielami zrozumieli i stąpając po drewnia-

nych progach szyn, zdążyli w stronę bielejącego w oddali dworca. Gdy dotarli do celu, przez dzień i następną noc stali w strugach deszczu, aż towarowy pociąg litosiwie ich wreszcie zabrał stamtąd w dalszą drogę. Załadowany wraz z innymi, wysiadłem najazutrz o dżdżystym świecie na dużej stacji, gdzie nieprzełiczone tłumy bezpłatnych pasażerów zdążyły ku wyjściu, obwołanie mijając kontrolera, który powinien był odbierać od przybyłych bilety. Nikt ich jednak nie posiadał. Urzędnik stał bezczynny w swej budce, bezradnie patrząc na przelewającą się mimo niego ludzką rzekę.

Wyszedłem na miasto nie wiedząc, w którą zwrócić się stronę. Rozejrzałem się wokół, poczym ruszyłem przed siebie szeroką ulicą. Po żmudnej marszrucie znalazłem się w śródmieściu. Jedynym marzeniem stało się znalezienie nie wlec się dłużej po zimnym, rozmiękłym błocie. Rozpocząłem wędrowkę od domu do domu z prośbą o nocleg, lub chwilowy przytułek. Lecz zdobyć miejsca nie było łatwe. Na widok nieznajomego mieszkańcy zatraskiwali uchylone drzwi, nie chcą słuchać o co ich prosiłem, w hotelach zaś i zajazdach, wszystkie pokoje dawno już zajęto. Przepelnienie w mieście było olbrzymie. Wiele musiałem przemierzyć ulic i na wiele wspiąć się pięt, nim stara gospodyni zezwoliła na złozenie w kącie, ciężkiego piecaka, dopóki gdzie indziej nie znajdę przytulku.

Pozostawiłem worek w kącie i wyszedłem na miasto, by wkrótce znaleźć się na rynku. Duży plac, niegdys reprezentacyjny, wyglądał jak targ w dzień handlowy. Ludzie stali w tłoku i scisku hałaśliwie rozmawiając jeden przez drugiego. Poza dwiema przepelnionymi kawiarniami, było to w mieście jedynie miejsce spotkań. Tu odbywał się czarny rynek wa-

lut, sacharyny, wiz do Brazylii, tu przemitynczy w granatowych, narciarzkich czapkach z nausznikami, odbierali listy na przeciwną stronę linii granicznej i tu listy z przeciwnie przyniesione strony doręczali adresatom. Gwar i hałas jarmarczny. Ze szczytu wysokiego masztu cztery głośniki na cztery strony miasta skrzeczały dźwiękami wojskowego marsza, tępa igła zdrapywanej ze zdartej gramofonowej płyty.

W bezbarwnym tłumie raz wraz dostrzegłem znajome twarze adwokatów, sędziów, inżynierów i lekarzy. Wszyscy zabiedzeni, w czapkach miast kapeluszy, które przez sowieckie władze były źle widziane, jako oznaka burżuazji. Jakis przesadny elegant w sportowej wiatrówce i fantazyjnym szalu, przysięgły snob, bywałek artystycznych kawiarni, na mój widok rozsiadł podchudzona twarz:

— Dzień dobry! — zawołał wesoło z przesadną serdecznością — No, panu z pewnością świetnie się teraz powodzi!

— Nad zwyczaj — odrzekłem kwaśno — nie wiem, gdzie spędzę noc.

— Był pan w Związku Literatów?

— Nie. A jest tu taki?

— Oczywiście. I dlatego panu zazdrości. Macie bezpłatne obiady, lokal klubowy, zapomogli pieniężne.

— Gdzie mieści się ta instytucja?

— W magistracie jest biuro rejestracji. Trzeba tam pójść i wpisać się na listę. Ach, gdybym ja był na pana miejscu...

Nie słuchałem dłużej. Pożegnałem rozmowę i pobiegłem w stronę ratusza, okazałego budynku, widocznego zdaleka. Na froncie gmachu, olbrzymie, nadnaturalnej wielkości portrety Lenina i Stalina wyglądały jak bohaterzy aktorów filmowych nad wejściem prowincjonalnego kina. Przed drzwiami pełnił straż rosyjski żołnierz z karabinem, przewie-

szonym przez ramię. Wartownik zatrzymał mnie nie wpuszczając do wnętrza.

— Przepustka jest? — spytał.

— Nie. — wyznałem — Dzisiaj przyjechałem i pragnę się zarejestrować.

— Bez przepustki nikogo się nie wpuszcza. Taki jest porządek i rozkaz.

— Jeśli taki porządek i rozkaz, to trudno. A gdzie wydają przepustki na wejście tutaj?

— Na pierwszym piętrze.

— Wiec jakże tam się dostanę, jeżeli mi wejść nie wolno?

— To nie moja sprawa — odparł wartownik — A tymczasem nie rób zbiegowiska i wytnij się, albo... — Znacząco uderzył dłoń po kolbie karabinu.

Argument był przekonywujący. Odszedłem jak nieprzytomny powracając na rynek, by pierwszemu znajomemu, jakiego spotkałem, opowiedzieć tę zabawną przygodę. Wbrow jednak przypuszczeniem nie wywołałem tym nie tylko wesołości, lecz nawet zdziwienia. Była to stara historia i tu, na targowisku urzędowali zawodowi odnajemcy przepustek, którzy za drobną opłatą wypożyczali ów dokument.

Wkrótce rozmawiałem z podobnym przedsiębiorcą. Transakcja szybko została zawarta, poczem wspólnie udaliśmy się w stronę ratusza. W pobliżu budynku pośrednik wydobyl z portfelu odbitą na maszynie kartkę, którą mi wręczył polecając pośpiech. Nie chciał bowiem długo czekać, gdyż spodziewał się wielu innych klientów.

Wszedłem po stopniach ratusza i pokazałem przepustkę wartownikowi, który nie zastanawiając się, jakim sposobem petent posiadł dokument, przepuścił mnie do wnętrza. Wbiegłem na piętro, gdzie bez przeszkód otrzymałem przepustkę na wstęp do gmachu, do którego uprzednio wszedłem.

Taki bowiem był porządek i rozkaz.

LISTY DO REDAKCJI

DURA LEX SED LEX

Wielce Szanowny Panie Redaktorze
W związku z listem p. A. Świetlickiego...

Jak wynika z treści listu, autor powodowany zbyt daleko posuniętą wyrozumiałością...

Wobec tego, że Konstytucja R.P. — określając obowiązki obywatela — nie precyzuje...

Tak niestety, dura lex sed lex. Kiedyś, „sobiepaństwo” stworzyło Targowicę...

Że Pan Redaktor przyjął wyrazy należnego szacunku...

(Nazwisko i adres znane redakcji) Londyn, 20.6.1950 r.

ZAMKNIĘCIE Dyskusji NA LAMACH „ORLA BIAŁEGO”

Szanowny Panie Redaktorze! W związku z powiadomieniem mnie przez Pana Redaktora o przekazaniu...

Łączę wyrazy szacunku i poważania (—) Aleksander Milker, Kierownik R.K.O. w Tengeru, Tengeru, dnia 15.5.1950 r.

PACZKI do Polski i Rosji. CENNIKI NA ŻĄDANIE. HASKOBA LTD. 29 Redcliffe Square, London, S.W.10

Polka młoda, wdowa po oficerze lotnika, urodzona w Brazylii i tam zamieszkała...

OKAZJA! Nowoczesna trzypiętrowa luźno stojąca willa (freehold) w trakcie przerabiania...

PRENUMERATA z przesyłką pocztową (opłata za przesyłkę lotniczą wg. taryfy, płatna z góry): W W. BRYTANII...

PONURA NIESPODZIANKA

Bruksela, w czerwcu.

Możliwości emigracyjne uchodźców na kontynencie europejskim kurczą się coraz bardziej...

Od działalności smutnej pamięci UNNRY oddziela nas przepaść, w której utonęło już bez reszty ówczesne niezrozumienie...

Taką niespodzianką jest zarządzenie władz australijskich wydane w maju, wstrzymujące imigrację do Australii...

Wiadomość ta jest przykładem dla tysięcy może się okazać tragiczną. Dla nas należy krytyka samego zarządzenia...

ROLA POLSKI W SOWIECKIEJ POLITYCE

(c.d. ze str. 1)

w jedną całość w ramach planu Schumana. Znaczy tych zagadnień na Zachodzie...

Ponadto, Sowiety postawiły Zachód, a zwłaszcza Stany Zjednoczone w dość trudnym położeniu politycznym...

To się nazywa postawienie Ameryki w kropce. Czynienie z niemieckiego rewizjonizmu...

S. KLINGA

Po rokowaniach z austalijską misją imigracyjną w Niemczech ustalono, że ludzie już zapisani i przyjęci na wyjazd...

Druga rzecz, którą należy poddać ostrej krytyce to sprawa samego wykonania nowego zarządzenia...

1. Zarządzenie austalijskie weszło w życie dnia 26 maja. Wiadomość o nowym przepisie...

2. Zapowiedziany od dawna transport uchodźców z Belgii (pierwszy i nie ostatni) miał wyruszyć do Niemiec...

Uwagi nasze nie godzą, rzecz prosta, w belgijską delegaturę IRO, która została także zaskoczona...

Trzeba też mieć nadzieję, że właściwym czynnikiem uda się przekonać rząd australijski, iż nowe jego zarządzenie...

Tadeusz Sypniewski.

P.S. Gdy oddawaliśmy ten artykuł do druku nadeszła wiadomość, że jednak centrala w Genewie...

WALNY ZJAZD ZWIĄZKU PISARZY

W sobotę dnia 1 lipca odbędzie się w Londynie Walny Zjazd Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie...

AKCJA W 5 ROCZNICĘ COFNIĘCIA UZNANIA RZĄDOWI R.P.

Otrzymałmy następujące uwagi: W dniu 5 lipca b.r. mija pięć lat od chwili cofnięcia przez mocarstwa zachodnie uznania Rządowi R.P. w Londynie...

Rząd R.P. w Londynie postanowił przeto zwrócić się do wszystkich skupień Polaków na świecie z inicjatywą zorganizowania w pięciolecie cofnięcia uznania akcji...

W jednych krajach akcja taka może polegać przede wszystkim na urzędowaniu zebrań mieszanych, złożonych z Polaków i z przedstawicieli miejscowego społeczeństwa...

W 7 ROCZNICĘ ŚMIERCI GENERALA SIKORSKIEGO

Zarząd Instytutu Historycznego im. Generała Sikorskiego organizuje w 7 rocznicę śmierci zebranie, które odbędzie się we wtorek dnia 4 lipca 1950 r. o godz. 6.15 w gmachu Instytutu (20, Princes Gate, S.W.7) w Londynie.

NIEDOPUSZCZALNY WYBRYK CZY METODA?

Jeden z naszych przyjaciół z Szwajcarii doradza nam, byśmy wogóle nie reagowali i nie polemizowali z różnymi napaszciami i zaczepkami...

Ta dobra rada przyszła nam na myśl w związku z smutnym występem p. Ciołkosza w Westminster Cathedral Hall w Londynie na zebraniu...

P. Ciołkosz nie ma, naszym skromnym zdaniem żadnych danych na meża stanu. Jest zapóźnionym doktrynerem marksistowskim...

Jako datę proponuje się 2 lub 9 lipca 1950, a więc dwie niedziele, z których pierwsza poprzedza dzień cofnięcia uznania Rządowi, a druga jest najbliższą niedzielą...

Rząd R.P. uzgodnił ze Skarbem Narodowym współdziałanie na temat projektowanej akcji. Polegać ona będzie na tym, aby jako wyraz danego protestu...

CIĄGŁOŚĆ PAŃSTWA I WALKA O WOLNOŚĆ

Pod tym hasłem w 5 lat po narzuceniu Jałty odbędzie się w piątek 7 lipca o godz. 7.30 wieczorem, w Westminster Cathedral Hall (blisko Victoria Station) zgromadzenie publiczne.

Wygłoszone będą następujące przemówienia:

- 1) „W pięć lat po Jałcie i Poczdamie” — J. Łukasiewicz (Liga Niepodległości Polski).
2) „Podstawy niezależnej akcji” — S. Sopicki (Klub Chrz. Dem.).
3) „Praworządność i współpraca” — S. Scigalski (Str. Lud. „Wolność”).

Wstęp wolny dla wszystkich. Uprasza się o punktualne przybycie.

- 1) Ambasador Edward Raczyński — „Pobyt Generała Sikorskiego w Londynie w dniach 18-20 czerwca 1940 roku”.
2) Generał Dr. Marian Kukiel — „Początki odbudowy Polskich Sił Zbrojnych w Wielkiej Brytanii”.

mu. Oby jest mu ponadto umiar, który charakteryzuje każdego prawdziwego polityka i meża stanu, a nieznany jest wicowym agitatorom. Mimo to p. Ciołkosz jest kierownikiem tej grupy socjalistów...

Na tym uwagi te kończymy, by zgodnie z radami otrzymanymi ze Szwajcarii, stwierdzić, że to sprawa partyjna, a zatem... przechodzimy nad nią do porządku dziennego.

CZYTAJ PRENUMERUJ ROZPOWSZECHNIJ

Dwutygodnik humorystyczno-satyryczny „GOLIBRODA”

Cena jednego egzemplarza ośmiostronicowego 9d. Abonament kwartalny, platny z góry 5 sh. wraz z przesyłką. Zamówienia i korespondencje kierować należy do przedstawicielstwa „Golibrody” na W. Brytanię:

GRYF PUBLICATIONS LTD.

59/61, Hatton Garden, London, E.C.1 Tel.: CHAncery 5094

Niemcy: Księgarnia „WIEDZA” — M. Gawuś, 19, Bahnhofstrasse, Schwandorf/Bayern.

„Przelotem” — P.O. Box 1261, Beyrouth. Cena 1 egzemplarza „Orla Białego” — 50 P.L. (piastów lib.). W POLUDNIOWEJ AFRYCE: kwartalnie 12/-, rocznie 45/-.

Nadesłanych rękopisów red. nie zwraca. Za treść ogłoszeń redakcja nie bierze żadnej odpowiedzialności.

Adres Redakcji „Orla Białego”: 32, Blenheim Gardens, London, N.W.2. GLAdstone 4188. Adres Administracji: „Gryf” Publications Ltd., 59/61, Hatton Garden, E.C.1. Tel.: CHAncery 5094.